

Bocianie gniazdo uratowane

O bocianach przy ul. Bocianie w Łyskach można napisać historię. Lokum klekoczących zwiastunów wiosny jest w tym miejscu od blisko 37 lat i co roku ma skrzydlatych lokatorów. Właśnie ze względu na ich stałą obecność w Łyskach, mieszkańcy nazwali jedną z ulic miejscowości Bocianią. Jednak w czwartek (15.07) bocianie gniazdo popadło w tarapaty. Nawalne burze i wiatry powaliły stare drzewo, na którym zamieszkiwała bociania rodzina. Gmina Choroszcz wzięła sprawy w swoje ręce i postawiła słup z nową konstrukcją pod gniazdo.

Strażnicy-wartownicy

Jednego roku lokum biało-czarno-czerwonych gospodarzy zaatakował jastrząb, po tym incydencie gniazda nie pozostawały bez strażników-wartowników. Nie raz o to miejsce ptaki między sobą zacięcie walczyły - wygrywał najsilniejszy i on w Łyskach zostawał. W tym roku na wiosnę, w dolnych partiach bocianiej struktury załęgły się wróble - dość szybko musiały ją opuścić. Prawdziwy dramat rozegrał się w czwartek (15.07): nawałne burze i wiatry, które przetaczały się przez Podlasie, powaliły stare drzewo, na którym zamieszkiwała 6-osobowa bociania rodzina. Nie można było tego tak zostawić: dzień później postawiono słup i nową konstrukcję. Potem działały się tylko cuda.

Ulica Bociania

O tym, że udało się pomóc bocianom z Łysek - to mało powiedziane. Mieszkańcy są z nimi związani od lat i co roku nie tylko na nie czekają, ale także z ciekawością, a nierzadko pełni emocji, przeżywają bocianie losy: gdy samce walczą o gniazdo, gdy rodzą się młode, gdy odlatują, albo gdy gniazdo jest zawłaszczane przez innych skrzydlatych braci.

Gdyby bociany nie były im tak drogie, nie nazwaliby przebiegającej tuż obok gniazda ulicy - Bociania. Dlatego, jak się okazało, że od silnych wiatrów i nawałnic powaliło się drzewo, na którego szczycie bociania rodzina wychowywała młode, mieszkańcy od razu zainterweniowali. Nie mogli patrzeć, jak bociany z kalenic dachów obserwują rozpad swego domu.

Nowe gniazdo

Gmina Choroszcz zadziała od razu i na drugi dzień nieopodal dawnej bocianiej siedziby stanął słup z nową konstrukcją pod gniazdo, a pracownicy magistratu ułożyli w niej pozostawione i w miarę trwale splecione części dawnego gniazda. Nie było pewności czy boćki to zaakceptują, bo przecież to nowe miejsce, wokół głośny sprzęt i ludzki zapach. Natura jest wyjątkowo wrażliwa pod tym względem.

Aż tu nagle... tata-bocian minął zabudowania, słupy i przewody elektryczne i usiadł na nowym gnieździe! Najpierw strzegł go hardo. Po kilku chwilach, nieco uspokojony, dziobem zaczął badać ułożenie patyków i konarów. Po chwili znów odleciał, ale tylko na moment, by na miejsce powrócić nie sam, a z... panią bocianową!

źródło i fot.: Urząd Miejski w Choroszczy

oprac.: Paulina Tolcz

